Stanisław Mitera

O Pogrzebowych Kazaniach Skargi

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 11/1/4, 553-566

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

NOTATKI.

O Pogrzebowych Kazaniach Skargi.

Kazania pogrzebowe Skargi wzbudzały zawsze wiele zainteresowania u tych, którzy się jego dziełami zajmowali, mimo to czekają jeszcze dotychczas na dokładniejszą charakterystykę. Najlepiej pisał o nich prof. Tarnowski[1]), ale i jego uwagi ograniczone miejscem, nie wyczerpują przedmiotu i nie wychodzą poza obręb oceny estetycznej, co prawda, przeważnie bardzo trafnej i pięknej. Brak im szczegółowego rozbioru i związku z ówczesną, bogatą literaturą mów pogrzebowych. W b. roku ukazały się trzy rozprawy p. Mondelskiego[2]) i poruszyły sprawę o krok naprzód, zwłaszcza przez sumienne zestawienie bibliograficznych szczegółów. Jednak i teraz jeszcze nie dostaje wiele do zupełnego opracowania tych kazań. Przedewszystkiem bardzo mało wiemy o tych rozlicznych „epicediach", elegiach i „naeniach", któremi chciano upamiętnić śmierć każdego magnata i o przeróżnych oracyach, stanowiących niemal nieodłączną część pogrzebowego obchodu. Historya tej literatury nie da się naturalnie załatwić jednym zamachem, a tem mniej zamknąć w granicach niewielkiego szkicu, to też rozprawka niniejsza nie ma wcale pretensyi do wyczerpującego studyum.

Znamienną cechą drugiej połowy XVI. w., a jeszcze więcej lat następnych, było zamiłowanie do okolicznościowych wierszy i oracyi, bez których nie mogła się obejść żadna ważniejsza, publiczna, czy familijna uroczystość. Umiejętność prawienia ozdobnych mów z lada okazyi, była koniecznym składnikiem dobrego wychowania.

„Nie wiem, by czego więcej dworzaninowi trzeba, — pisze Górnicki (Ks. I.) — jako wymowy i przyrodzonej i nabytej. Przy-

---

[1]) Historya literatury polskiej. T. I. s. 371—4.

[2]) Przegląd powszechny 1912 I, s. 93 i III. s. 217., nadto w sprawozdaniu gimn. cieszyńskiego za r. 1912: O pogrzebowych kazaniach Skargi.

rodzonej, tej od Boga żądać trzeba, a nabytej uczyć się musi z ksiąg i z zwyczaju". W XVII w. nie rozumiał już Starowolski Polaka bez tej zdolności, a ważniejszych wydarzeń w rodzinie, czy Rzpltej bez takich oracyi. „W Polsce, kiedy kto w domu znakomitym rodzi się lub umiera, zaraz zbierają się sąsiedzi i już to winszujące, już żałobne w licznem kole słuchaczy prawią mowy. Podobnie, gdy się odprawiają gody weselne, albo poróżnieni przyjaciele odnawiają dawne przymierze; gdy wracający z dalekich wypraw podróżni wstępują w progi ojczyste, toż na zjazdach powiatowych, albo na sejmach walnych posłowie obradują... Stąd w Polsce nie może się ten nazywać obywatelem, a nawet (śmiało powiem) Polakiem, kto o rzeczy jakiejbądźkolwiek wymownie i ozdobnie prawić nie umie (De clar. orat. p. 80). Każdego więc roku ukazywały się drukiem przeróżne panegiryki, „epithalamia", treny, „orationes gratulatoriae", epitafia, elegie, „lamenty", „łzy" itp. Samych utworów z okazyi śmierci notuje nam bibliografia w latach 1580—1600 przeciętnie po pięć na jeden rok. Naturalnie wiele takich pism zaginęło, a zwykłych mów i kazań nikt nie drukował. Zwyczaj ten upamiętniania pismem różnych okoliczności życia wprowadziła do nas kultura Odrodzenia, humaniści, wmawiający w różnych swych protektorów, że utworami tymi wyrywają ludzi i wypadki z morza niepamięci i zapewniają im nieśmiertelność. Nie odnosi się to jednak do kazań pogrzebowych. Istniały już na długie wieki przed renesansem, powstały już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i rozwinęły się pod niemałym wpływem retoryki pogańskiej[1]), przechodząc nawet często w przesadny panegiryzm. Wiele kazań pogrzebowych pozostawili też OO. Kościoła, jak Bazyli, Grzegorz z Nissy, Grzegorz z Nazyanzu, Ambroży, Hieronim i inni.

W Polsce spotykamy je również bardzo wcześnie, u kolebki naszej literatury. Na śmierć Jadwigi (1399) napisali kazania Jan z Lgoty i Stanisław ze Skarbimierza, który jest też autorem dwu innych mów pogrzebowych.[2]) Zgon Jagiełły upamiętnili znowu kazaniami Mikołaj z Kozłowa, Paweł z Zatora i Mikołaj z Błonia. Ale dopiero od połowy XVI. w. pojawiają się pod wpływem renesansu także inne formy nekrologu, co więcej, kazanie nie odgrywa już pierwszorzędnej roli, a na czoło literatury pogrzebowej wysuwają się t. z. „epicedya", a zwłaszcza mowy, podobne wprawdzie do kazania, szczególnie, gdy autorami ich byli duchowni, ale swobodniejsze, o duchu więcej świeckim. Ka-

---

[1]) Realencyklop. für protest. Theologie. T. XV. s. 630. Por. J. Bauer: Die Trostreden des Gregor von N. in ihrem Verhältnis zur antiken Rhetorik. 1892.

[2]) In exequiis Eppi Nitrensis et in funere Ottonissae. Według K. Mecherzyńskiego: Historya wymowy w Polsce. Kraków 1856. I. s. 189.

zania pogrzebowe pozostały naturalnie mimo to niezbędną niemal częścią żałobnego obchodu, a ogólna dążność do mów okolicznościowych, powiększyła nawet ich liczbę.

Kazań pogrzebowych Skargi mamy pięć.

W wydaniu zbiorowem z r. 1610 umieszczono je w następującym porządku:

I. Pogrzebne kazanie pierwsze.[1])

II. Pogrzebne kazanie wtóre.

III. Na pogrzebie pana wielkiego; kazanie pogrzebne trzecie.

IV. Kazanie na pogrzebie królowej polskiej Anny, ostatniego potomka domu Jagiełłowego.

V. Kazanie na pogrzebie królowej polskiej Anny z Rakuz.

Data powstania dwu ostatnich kazań jest pewna: są to lata 1596 i 1599, natomiast co do trzech pierwszych, trudno o stanowczą odpowiedź. Żadne z nich bowiem nie ukazało się osobno drukiem; po raz pierwszy spotykamy je dopiero przy Kazaniach o siedmiu Sakramentach z roku 1600, a zatem być może, że Skarga napisał je w Pawłosiole pod Jarosławiem, gdzie Kazania o siedmiu Sakramentach do druku przygotował. Kazania I., II. i III. były prawdopodobnie przeznaczone na użytek innych, mniej zdolnych kaznodziei, po części także „Kazanie o śmierci", przy którem autor zaznaczył, że się „i na pogrzeby przyda". Rzecz naturalna, ponieważ nie odnosiły się one do konkretnego wydarzenia, lecz miały stanowić wzór gotowy w każdym wypadku do użycia, nie mogły zawierać żadnych pochwał, ani życiorysów i musiały się z konieczności zamknąć w obrębie ogólnych rozmyślań o śmierci i różnych uwag moralnych.

Inny charakter mają kazania na śmierć Anny Jagiellonki i Anny Austryaczki; główne miejsce zajmują tutaj uczucie i wychwalanie cnot zmarłej królowej, choć nie brak też ogólnych myśli, które stanowisko Skargi wobec śmierci, obchodu pogrzebowego i kazań pochwalnych, pozwalają dokładniej określić.

Myśl o śmierci była dla Skargi-zakonnika towaszyszką prawie codzienną i wycisnęła na jego życiowej filozofii niezatarte piętno. Wpatrzony w nią, spoglądał na świat, jako na „gospodę przechodnią" i „dzień targowy", który ma tylko tę wartość, że jest drogą do wieczności. Szczęście ziemskie wydawało mu się krótką ułudą: „szczęście świata tego mija jako cień, gdy słońce zachodzi. Na zachodzie słońca najwyższe cienie i podniosłe się ukazują, a wnet giną, tak gdy się ludzie świeccy podnoszą, wten czas ustają". (II.) Wobec tego nie należy się przywiązywać do dóbr doczesnych i do uciech zmysłowych, lecz przygotowywać się ciągle do chrześcijańskiego odejścia ze świata. Słowem są to pojęcia podobne do tych, które mieli średniowieczni asceci, które powtarzali i wówczas kaznodzieje pogrzebowi i autorowie

[1]) Będziemy je odtąd oznaczać cyframi rzymskiemi.

różnych rozmyślań o „wzgardzie świata“. Nawet porównania Skargi, mające służyć do odmalowania znikomości szczęścia ludzkiego i słabości człowieka, dadzą się nieraz odnaleźć u innych, n. p. u Maciejowskiego w mowie na śmierć Zygmunta I. albo u Wujka w „Kazaniu na dzień pogrzebu“, lub w opisie sądu ostatecznego.[1]) I nie trzeba się temu bardzo dziwić. Wspólnym skarbcem porównań było w tym wypadku przeważnie Pismo św., a źródłem myśli nauka Kościoła a nadto biblia. Skutkiem tego rozważania Skargi nie różnią się wprawdzie wiele od rozmyślań Franciszka Kostera „O czterech końcach ostatnich żywota ludzkiego“, ale też przypominają często książkę wielkiego Erazma z Rotterdamu „De praeparatione ad mortem“.[2])

Wobec takich pojęć Skargi możnaby przypuszczać, że wspaniałość pogrzebowego obchodu, przepych, z jakim rodzina zmarłego magnata odprowadzała jego zwłoki do grobu, wyda się naszemu kaznodziei co najmniej niepotrzebnem marnotrawstwem. Sam dziwi się przecie: „Co się tu pieniędzy wydało na żałobne szaty, na jedwabie, na konie, na kapy ubogim, na woski i oliwy, na pokrycie ciała umarłego i na inne, wedle zwyczaju waszego uczciwości?“ (III). Ale Skarga wcale się na to nie gniewa, a nawet chwali takie starania. Cały ówczesny aparat pogrzebowy uważał za wyraz miłości ku zmarłym. Na pogrzebie Anny Rakuszanki tłumaczy, że „Pismo św. płaczem i planktem zowie nie łez wylewanie, które prędko osychają i wielkie a długie być nie mogą, gdyż ich głowa nasza i zdrowie nie zniesie, ale zowią planktem obchody umarłych, to jest zwierzchnie żałoby, które miłość ku umarłemu pokazują i oświadczają (V), które, im większe są i kosztowniejsze, tem się większym planktem zowią“. I nie powiada, że żal Polaków nad mogiłą Anny z Rakuz jest większy, niż na pogrzebie biblijnego Jabóba, dlatego, że serca zebranych większy smutek ogarnął, ale uważa za dowód wyższości to, że... Egipt opłakiwał śmierć patryarchy dni 70, kiedy tymczasem Polacy chodzą już w żałobie dni 600; Józef kazał ciało ojca namaszczać balsamami przez dni 40, a przy zwłokach Anny palą się wosk i oliwa przez 20 miesięcy itp.

Dziwnie, bardzo dziwnie wygląda ten ustęp z kazania Skargi wobec słów Żółkiewskiego, który w testamencie swoim polecił żonie, by pochowano go „bez pompy, bez owych koni i kirysów“ a zastrzegł sobie tylko, że jeśliby poległ na polu bitwy „miasto aksamitu czarnego, który znaczy żałobę, niech trumna będzie przykryta szkarłatem na znak wylania krwi dla

---

[1]) Mecherzyński: Hist. wym. T. II. str. 150 i 143—6 i str. 534—5.

[2]) Dziełko Fr. Kostera przetłumaczył Skarga. Umieszczono je w jego zbiorowych wydaniach. — Des Erasmi Roterodami liber de praeparatione ad mortem. 1534, 1536, 40 etc.

ojczyzny, a to nie dla chluby żadnej, lecz dla pobudki drugich do cnoty".[1])

To przywiązywanie tak wielkiej wagi do zewnętrznej formy da się przecież u Skargi wytłumaczyć. Najpierw wypływało ono z naturalnej u niego reakcyi na niechęć protestantów do ceremonii Kościoła katolickiego. Kaznodzieja nasz uderza z tego powodu na różnowierców i cieszy się, że „żadna sekta, ani nabożeństwo, ani mojżeszowa synagoga z naszym katolickim kościołem w uczczeniu i posłudze umarłym nie zrówna" (III). Nie przejednane i wojownicze stanowisko Skargi wobec dyssydentów, kazało mu potępiać każde ich odstępstwo, nie tylko od nauki Kościoła, ale i od zwyczajów, związanych tradycyą z jego ceremoniami. Dlatego odnosił się też do takich zwyczajów u ludu z wielką przychylnością. Po drugie posiadał wcale żywą wyobraźnię, pewne estetyczne upodobanie w zewnętrznych ozdobach, wzmocnione może podczas pobytu we Włoszech, gdzie różne uroczystości kościelne obchodzono, zwłaszcza od czasu Odrodzenia, z niezwykłym blaskiem. Czarne ubiory, światło świec pogrzebowych i żałobne bicie dzwonów, wywierały na Skargę niemałe wrażenie i poruszały uczucie. „Temi powierzchownemi posługami i pompami — pisze raz — dobyć wnętrznych bolów i żałości nad tą umarłą naszą musim: Bo są na to uczynione i z nich, jako dym z ognia pochodzą.".(V).

Należy jeszcze dodać, że Skarga kładł naturalnie główny nacisk na staranie o dusze zmarłych i z tego przedewszystkiem powodu polemizował z różnowiercami, którzy nie wierzyli w czyściec i znosili katolickie fundacye za zmarłych. A nadto domagał się, żeby przy obchodzie żałobnym nie zapominano o ubogich. Ganił pogrzeby, odprawiane z przepychem, a szkodą krewnych i sierot. Nauczał że „większa część jednak tych kosztów waszych na jałmużnę i pomoc umarłym... obracać się ma".(III).

Nie sprzeciwia się Skarga, podobnie jak inni pogrzebowi mowcy, wychwalaniu zmarłych i motywuje swoje stanowisko, jak to zresztą i inni robili, cytatami z Pisma św. Nadto przytacza trzy inne powody, dla których to czynić należy: „godzi się po śmierci człowieka pobożnego chwalić i przykład cnót jego ludziom zostawić i pamiątką wieczną dobroć jego uczcić i żałować i płakać śmierci jego". Schodzi się tutaj zupełnie z ówczesnemi pojęciami. Kazanie pogrzebowe powinno więc najpierw zbudować słuchaczy przez obraz cnót zmarłego, ma być, jak powiada Skarzyński[2]) „ku czci i ku chwale Pana Boga, którego

---

[1]) Władysław Łoziński: Życie polskie w dawnych wiekach. Lwów. 1912 s. 185.

[2]) Kazania na Obsequiach żałobnych Królewny jej M. Polskiej. iej. Katarzyny Jagiełłówny. Przez ks. Szczęsnego Skarzyńskiego kanonika. Kraków 1584 r.

dary są, co jedno w kim jest chwalebnego" i „ku zbudowaniu też naszemu".

Starano się dalej za pomocą nekrologów unieśmiertelnić pamięć zmarłego. Grochowski wzywa w swych wierszach na śmierć Zamojskiego różne muzy, „córki Jowisza", aby mu pomogły opłakiwać zgon hetmana:

„cnót jego i dzielności wierzchołki zbierając,
a zamilczeniu ludzkiemu tonąć mu nie dając".

Przestrzega, że uczonych należy czcić, bo oni utworami swymi unieśmiertelniają ludzi:

„potrzeba uszanować człeka uczonego,
gdyż bez pisma nikt wiecznej nie uzna pamięci,
Nikt u potomstwa nie uzna ni łaski ni chęci".
„Nie zetrzesz szablą, ni ostrem żelazem,
co z wnętrznego wzruszenia uczeni zaznaczą".

Tę humanistyczną wiarę w unieśmiertelnianie ludzi za pomocą nekrologów, podziela także Skarga, widzi on w tem lekarstwo na zapomnienie, jakie za sobą śmierć pociąga: „Lecz na te przepychy śmierci, tak szkodliwe, mamy pamięć, mamy język, mamy pismo, któremi co z oczu zeszło, kłaść sobie na serce i myśli możem; któremi to, co śmierć zepsować chciała, naprawić, co poniżyć i spustoszyć i z ziemią zrównać umyśliła, podnieść, ukazać i ożywić możem".(V) Nadto uważano sobie za obowiązek miłosierdzia płakać nad umarłym i uroczystym pogrzebem czy żałosnym wierszem uczcić jego pamięć. „Powinność jest nasza chrześcijańska — pisze Skarga — nad umarłym płakać, to jest śmierci jego żałować, ciało jego uczcić, duszy pomoc dać i samym sobie przestrogę i nauki dobrej śmierci i zeszcia szczęśliwego z tego świata gotować"(I).

Wychwalanie cnót zmarłego stosowało się, rzecz jasna, do pojęć etycznych kaznodziei i zabarwiało się nieraz jego przekonaniem politycznem, zwłaszcza w świeckich mowach na zgon królów, lub wielkich dostojników. Tak n. p. z mowy Warszewickiego na śmierć Anny Rakuszanki, można poznać zaraz, że to stronnik austryacki.

Przy pogrzebie osób z domu królewskiego i innych wielkich magnatów, zaczynano zwykle pochwałę od wysławiania wspaniałości rodu zmarłego. Co prawda w kazaniach czyniono to zwykle w odmienny sposób, odczuwano, że taki panegiryk na cześć rodu trzeba jakoś usprawiedliwić. Najpierw zatem zmieniano formę: miasto zaszczytów, bogactw i sławy wychwalano cnoty przodków i uzasadniano to cytatami z Pisma św. „Każdemu człowiekowi — pisze Skarzyński — który ma być chwalon i zalecan, wiele na tym zależy, żeby też i przodki i rodzice swe godne pochwały i zalecenia miał. Powiada albowiem Pismo święte: „Chwała to człowiecza uczciwego ojca mieć, sromota

synowska ojciec bezecny"[1]. — Co prawda przyczyny, dla czego tak jest, podać nie umie i sam dziwi się swoim słowom: „nie wiem czemu większą poważność i zalecenie tacy mają, którzy dziedzicznie z pradziadów i dziadów rodziców wziętą dzielność, mądrość i pobożność w sprawach swych pokazują"[2]) Ale idzie za ogólnym zwyczajem. W XVII stuleciu był on tak silny, że nie usuwała go nawet świadoma i jasna refleksya.

Radawiecki rozumiał, że „żaden nie żył na chwałę naszą; to co przed nami było nie nasze jest."[3]) Przytacza dalej zdanie świętego Chryzostoma: „Kto się chlubi przodków swych sprawami, ukazuje się sam próżnym ze wszystkiego dobrego". — Cóż, kiedy o parę ustępów dalej zapomina o tem, co mówił: „Piękny i przedni i największy klejnot szlachectw jest cnota; ale też tego klejnotu jest piękną folgą i ozdobą zacna krew przodków i rodziców, z których się kto rodzi. W szlachcicu cnota świetniejsza".

I pod tym względem znać na Skardze wpływ czasu.

W Kazaniach pogrzebowych nie pomija ani rodu Jagiełły, ani domu austryackiego. Wiedział on wprawdzie to, o czem Skarzyński nie mówił, że „rodzaj i to na co nie robim, a samym stworzeniem bierzem, cale chwalebnego nikogoż nie czyni: jeśli sama w wolej i pracej swej w cnotach chwały nie dostaje". Ale mimo to znajdował przecież w urodzeniu pewną wartość. „To tylo ma rodzaj zalecenie, gdy kto pobożne i sławne ma przodki iż mu rzec się one słowa mogą: błogosław ci Pan Bóg, boś syn dobrego ojca i sprawiedliwego i bojącego się Boga i czyniącego jałmużny"(V).

Rzeczywiście na pochodzenie z wielkiego rodu nie kładzie Skarga szczególnego nacisku. O Annie Jagiellonce czytamy tylko krótką wzmiankę, że „nietylko wszystkim pożyteczna i Rzeczypospolitej i poddanym swoim jako matka była, ale tę cnotę przełożonych dobrych, z przodków swoich wzięła i oną rodzaj ich jako ostatni potomek zamknęła." Wylicza później zasługi Jagiellonów, ale żadnej stąd chluby zmarłej królowej nie przypisuje wymieniał je raczej, aby przypomnieć rodakom historyę rodziny królewskiej, której imię otaczano w Polsce czcią powszechną. „I zasługi ku wam królów waszych, ojców jej przypomnieć barzo się godzi i powinno jest."

Natomiast dwór austryacki nie cieszył się wszędzie w Rzpltej taką sławą, dobrodziejstw Polakom nie wyświadczał, to też Skarga idzie tu za ogólnym zwyczajem jakby niechętnie. „Nie chcę się na tym bawić i czasu tracić, co drudzy szeroko już powiedzieli, a świetcy o tem lepiej mówić umieją". Całą pochwałę ogranicza do niewielkiego ustępu, podnosząc przedewszystkiem zasługi dla

---

[1]) Tamże s. 5.
[2]) Tamże s. 6.
[3]) Mecherzyński. Hist wym. T. II. 418 i 419.

katolicyzmu. Postępowanie Skargi ocenimy tem lepiej, gdy sobie uprzytomnimy, że ówczesne mowy pogrzebowe często popadały w panegiryzm. Już Modrzewski narzekał na to: „Onych obyczaj, którzy przy pogrzebie rzecz o kim czyniąc, najwięcej się na wychwalanie cnót zmarłego wysadzają, a występków jego nie ganią, ani wspominają, nie wiem, jeśli nie ma być ganion. I serca ludzi tem bywają obrażone, gdy widzą, iż w wielu rzeczach, przygany godnych, wszystkie miejsca wychwalanie zastąpiło.[1])

Jak widzimy, poglądy Skargi o życiu, śmierci, o pogrzebowym obchodzie i o samej mowie pochwalnej nie są wcale odosobnione, lecz dadzą się prawie zupełnie wytłumaczyć ówczesnemi pojęciami. Odchylenia od nich są nieznaczne. Dziwnem może się wydać identyfikowanie zewnętrznych form pogrzebu z uczuciem, ale pięknie jest, że Skarga i na kazaniu pogrzebowem nie zapomniał o ubogich, o których tak się troszczył w Bractwie Miłosicrdzia. Także jego stanowisko wobec pochwał na pogrzebie jest wyższe niż n. p. u Skarzyńskiego. Pochlebstwa zaś, którego już wówczas nie brakowało, nikt u Skargi nie znajdzie.

Pochwała nie zajmowała zawsze w kazaniu pogrzebowem naczelnego miejsca, niejednokrotnie starano się nad świeżą mogiłą pouczyć obecnych o śmierci i o mających z nią związek dogmatach Kościoła. Kazanie przemieniało się w popularną teologiczną rozprawę lub polemikę, a pochwała usuwała się na plan drugi, a nawet znikała. Na pogrzebie Katarzyny z Tęczyna Radziwiłłowej nauczał ks. Jezuita Grodzicki o czyścu i to tak szeroko, że dowody zajęły mu trzydzieści dziewięć stron kazania, a pochwała zaledwie jedną kartkę. Ten sam kaznodzieja mówił na pogrzebie księcia Olbrychta Radziwiłła i rozprawiał również o czyścu, zbijając różne zarzuty protestantów.[2]) Pochwała zajmuje tu już jednak więcej miejsca. Podobny charakter posiada kazanie Jana Branta[3]) na śmierć Jerzego Chodkiewicza, gdzie przez długi czas spotykamy tylko niezbyt udolne objaśnienia ceremoniału pogrzebowego i polemikę z różnowiercami.

Otóż „pierwsze“ i „wtóre“ kazanie pogrzebowe Skargi, także kazanie „na śmierć wielkiego pana“ i kazanie „o śmierci“ należą do tego typu. Różnią się jednak tem, że pochwała znika w nich zupełnie, ale i polemika zajmuje niewielką stosunkowo

---

[1]) O poprawie Rzeczy pospolitej księga I. Rozdział XXV. tłum. Bazyl.

[2]) Kazanie na pogrzebie Katarzyny z Tęczyna Radziwiłłowej wojew. wileńskiej w Wilnie 1592.

O czyścu kazanie wtóre, miane przy pogrzebie Książęcia Olbrichta Radziwiłła. W Wilnie 1593.

[3]) Kaz. pogrz. miane na pogrzebie J. W. P. Jerzego Chodkiewicza, przez X. O. J. Branta S. J. Wilno 1596.

przestrzeń. Skarga rozwija w nich głównie naukę o śmierci, o marności dóbr świata i przestrzega, że o śmierci należy zawsze myśleć i do niej się gotować. Oryginalność Skargi leży nie tyle w myślach, ile w moralizującem zabarwieniu kazania, przedewszystkiem zaś w żywem uczuciu, które z poza prostych słów przegląda.

W IV. i V. kazaniu pogrzebowem pochwała zajmuje pierwsze miejsce. Skarga nie kreśli życiorysów, lecz wylicza cnoty, wplatając w nie szczegóły biograficzne. Najpierw poświęca niezbyt długi ustęp przodkom zmarłej królowej i wspomina to, co za najważniejsze zasługi uważał, potem opowiada o przymiotach zmarłej. Na czele kładzie zawsze wierność dla wiary katolickiej, niechęć ku protestantom i gorące nabożeństwo.

Niektórzy kaznodzieje mieli zwyczaj wysnuwania przymiotów z jakiejś ogólnej zasady. Tak n. p. Orzechowski [1]) wychodzi z założenia, że królom potrzebne są głównie cztery cnoty, mądrość, sprawiedliwość, męstwo i łaskawość; również Skarzyński wylicza najpierw, jakie zalety powinien król posiadać, udowadnia to cytatami z Pisma św., a dopiero potem wykazuje, że Zygmunt I. te właśnie wymagania w zupełności wypełnił.

Podobny schemat znajdujemy także u Birkowskiego. Jego kazanie na śmierć Skargi, jest w pierwszej części rozprawą na temat, jakim kaznodzieja być powinien, a w drugiej życiorysem i wychwalaniem cnót zmarłego. Skarga jednak nie używa tej metody, przedłużającej kazanie do rozwlekłości; opowiada po prostu, przechodząc cnotę po cnocie, podobnie jak Warszewicki, tylko piękniej i z większem uczuciem.

Pochwałę cnót uzupełniało często opowiadanie o ostatnich chwilach zmarłego. Znajdujemy je w „oracyi“ Warszewickiego [2]) na śmierć Anny Rakuszanki i w kazaniu ks. Skarzyńskiego na pogrzebie Anny Jagiellonki.

Spotykamy je również u Skargi. Zgon Anny Jagiellonki opisuje jednak dość krótko i bezbarwnie. Prof. Windakiewicz [3]) zaznacza nie bez słuszności, że Skarga w tonie opowiadającym nie umie się długo utrzymać, że zdolności opisowych posiada niewiele. Ale ostatnie chwile Anny Austryaczki — kreśli z wyjątkową żywością, chociaż również bez wielkiej obrazowości. Mimo to ustępy te są bardzo piękne i przez prostotę opowiadania dostrajają się może nawet lepiej do całości.

---

[1]) W mowie na pogrzebie Zygmunta I. Wydanie Turowskiego 1855.

[2]) O śmierci Anny Rakuszanki Polskiej i Szwedzkiej Królowej oracya przez ks. Chrystofa Warszewickiego. Tłumacz. z łać. J. Bogusławski. Wyd. Tur. 1858.

[3]) Przegląd powszechny 1912. III. str. 137.

Drugim ważnym składnikiem pogrzebowego kazania był żal z powodu śmierci. Mówiliśmy już, że poczytywano sobie to za obowiązek, za dowód tkliwego serca i czasami przymuszano się po prostu do smutnego tonu i fałszowano uczucie.

Grochowski lamentuje w „Żalu pogrzebowym“ z powodu zgonu Anny Austryaczki, — narzeka na nieszczęśliwą śmierć, której i „okrutna tygrys snaćby zapłakała“, — ale cały ten smutek wydaje się ogromnie podejrzany, zwłaszcza gdy poeta na końcu wiersza powiada sobie, jakby oddychając swobodniej po wypełnieniu ciężkiego obowiązku:

„i ty lutnio dosyć płaczu tego
Da Bóg nawiążem struny na coś weselszego“,

Do wyrażenia żalu posługiwano się nieraz personifikacyami. W Pogrzebowych planktach tego samego poety spotyspotykamy cały szereg takich postaci. Najpierw cała Polska wzywa swe prowincye „Córy północnych brzegów“ do opłakiwania arcyksiężnej Anny. „Córy północnych brzegów“ usłuchały wezwania. Najpierw zawodzi Wielkopolska, potem Małopolska, Wielkie Ks. Litewskie, ruskie państwa, pruskie ziemie i inne prowincye, dalej spowiednik królowej, dwór królewski, fraucymer zmarłej i t. d. w nieskończoność, przyczem naturalnie trudno było uniknąć powtarzań i nudnych, nieszczerych frazesów. Nie inaczej ma się rzecz w „Lakrymach Birkowskiego na śmierć Anny Jagiellonki“. I tutaj wylewają hojnie swe łzy Sarmacia, Polonia, Lituania, Senatus, famuli, milites, Varsowia, Cracovia etc. z nielepszym skutkiem niż u Grochowskiego.

Skarga wprowadza wprawdzie tę samą formę do kazania, ale udoskonala ją. Abstrakcyjne figury, których bolesne wykrzykniki wywołują czasem uśmiech na usta, znikają — Skarga nie lamentuje, nie kładzie nikomu żalu w usta, ale wzywa po prostu lecz szczerze „wszystko królestwo“ do płaczu nad ostatnim potomkiem swoich królów, króla do opłakiwania tej, co macierzyńską miłość ku niemu żywiła, domowników do żalu nad zgonem ich pani i matki, sieroty do smutku z powodu śmierci ich dobrodziejki, wszędzie mamy prawdziwych ludzi, związanych przynajmniej w oczach Skargi węzłem wdzięczności i miłości ze zmarłą królową. Przyczyny smutku są naturalne, słowa nie gwałtowne, bez emfazy, ale właśnie dlatego brzmią szczerze. Widzimy, że Skarga na uczucie się nie sili, ale mówi prosto z serca. Uczucie jego nie wybucha namiętnym żalem, jestto spokojny a nawet nie przygnębiający zbytnio smutek człowieka, który do zmarłej królowej żywił uczucie prawdziwej sympatyi i uznania za jej opiekę nad ubogimi, za jej przywiązanie do katolicyzmu i wielką pobożność.

W kazaniu na pogrzebie Anny Austryaczki ma się zrazu wrażenie, że uczuciu Skargi brak tu szczerości. Sprawiało to niefortunne porównanie „planktu“ Polaków do płaczu po śmierci

Jakóba, przedewszystkiem zaś słowa, że temi powierzchownemi posługami i pompami dobyć wnęrznych bolów i żałości nad tą umarłą naszą musim". I zrazu ton kazania jest rzeczywiście dosyć chłodny, dopiero potem uczucie tętni coraz żywiej, dochodzi nawet do wysokiego napięcia. Nie jestto jednak sam tylko smutek z powodu zgonu królowej, mięsza się z niem głębokie odczucie niestałości szczęścia ludzkiego. Takiej formy, jakiej Skarga użył w IV. kazaniu pogrzebowem, t. j. wzywania do płaczu nad zmarłą, Polski, króla, dworu królowej i innych, w tem kazaniu już nie znajdujemy.

Przy końcu ówczesnych mów pogrzebowych lubiono nieraz odzywać się w imieniu zmarłego do obecnych. Kromer wkłada w usta Zygmunta I., na którego pogrzebie miał mowę,[1]) upominania do narodu i syna, w oracyi Warszewickiego, na śmierć Anny Rakuszanki, przemawia królowa do Zygmunta III., do całego narodu i do swych dzieci, również w „Żalu pogrzebowym" Grochowskiego pociesza swego małżonka. U Skargi znajdujemy taki zwrot trzy razy. We wtórem kazaniu pogrzebowem wzywa zmarły wszystkich do pracy nad zbawieniem i opowiada ładnie o swem szczęściu: „krótkom robił, a długo się weselić będę. Mała moja robota, a wielka dla wysług Chystusowych zapłata. Zima minęła, lato mam wszystkiemi rozkoszami kwitnące". Bardzo pięknie mówi w V. kazaniu Anna Rakuszanka, składają koronę ze swej młodej głowy w ręce Polaków. Jest w jej słowach wiele pokory, cichej rezygnacyi i szlachetności. Rozrzewnia naprawdę, gdy prosi, aby odpuścić jej młodości, która jej więcej zasłużyć się nie pozwoliła, gdy obiecuje prosić Boga o szczęście i błogosławieństwo dla Polski. Tylko szlachetne serce i żywa wyobraźnia, pozwalająca się wstawić w położenie innych ludzi, sprawiły, że w przemowie tej niema wcale fałszywego, nienaturalnego tonu, jak n. p. u Warszewickiego, ale, że słowa zmarłej harmonizują zupełnie z tem, co Skarga o Annie Rakuszance opowiada. Równie pięknie przemawia zmarła królowa jeszcze raz w tem kazaniu, pocieszając zasmuconych jej zgonem i prosząc króla, aby dzieci dobrze wychowywał i „chwałę Bożą wszędzie i dobro Rzpltej rozmnażał".

Także więc i zewnętrzna forma Kazań pogrzebowych Skargi pozostaje pod wpływem ówczesnej epoki — ale zawiera wiele oryginalności i udoskonalenia. Zwłaszcza, gdy sobie uprzytomnimy inne zalety stylu naszego kaznodziei, prostotę wysłowienia, przejrzystość okresów, porównania plastyczne i trafnie dobrane, barwny, giętki język i inne. Występują one w każdem dziele Skargi, nie są dla kazań pogrzebowych charakterystyczne, nie będziemy więc ich rozbierać.

---

[1]) Z rękop. tłum. X. A. Włyński. Mecherzyński wydrukował najważniejsze ustępy: Hist wym. T. II. 552—60.

Natomiast na uwagę zasługuje specyalne uczucie, które w kazaniach pogrzebowych, bodaj że z największą siłą się odzywa i nadaje im odrębny koloryt. Jest to głębokie odczucie tragicznej grozy na widok wielkich tego świata, obalonych nielitościwą ręką śmierci.

Kazanie na pogrzeb wielkiego pana zawiera go jeszcze bardzo niewiele. Więcej miejsca zajmują spokojne nauki, że od potężnych panów t. j. wysokich urzędników zależy w wielkim stopniu szczęście ludzkości i że bać się należy, gdy Pan Bóg dobrych panów zabiera i pytać się, czyśmy może grzechami tego na siebie nie ściągnęli itp.

Dopiero w kazaniu na śmierć Anny Jagiellonki występuje to uczucie wyraźniej, Skarga przejmuje się głęboko tą „dziwną a straszliwą odmianą“, na jaką spoglądał po śmierci potężnych. „Z możnego przed którym wszyscy drżeli i mocy się jego bali: staje się pośmiewisko i wzgarda, jako straszydło u prosa„ po którym ptacy depcą, którzy na przodku przystąpić do niego nie śmieli. Z onego, który do siebie wszystko garnął, zbierał, brał zamykał, ściskał, stała się rozbita puszka, w którą młot śmierci uderzył i z niej wszystko wysypał: aby zbierał kto mógł, a sama próżną, zdziurawioną i skruszoną na skorupy została“.

Najsilniej jednak zarysowuje się ten ponury kontrast pomiędzy wielkiem szczęściem i wielką potęgą człowieka a ponurą władzą śmierci w V. kazaniu pogrzebowem, gdy Skarga opowiada jak młoda i piękna królowa, właśnie w chwili największego szczęścia musiała złożyć swą nieszczęśliwą głowę na śmiertelnych marach. „Gdy nawiętszą u męża swego łaskę i miłość nalazła, gdy świat wszystek szczęściu się jej dziwować, gdy ją korona wszystka polska za mądrą i szczęśliwą panią swoją mieć najwięcej poczęła, gdy się we wszystko sczęście ludzkie jako lilia i róża rozkwitnęła: owo zły wiatr na miękki i wonny i wszystkiemi farbami ozdobiony kwiat uderzył — i uwiądł i usechł i ozdoba jego upadła. Jaki to żal nasz? jaka boleść serca naszego? Kto mi łzy płynące pohamuje? O proroku Izajaszu!

Wielkie słowo twoje, któreś głośno wołać kazał: „Każdy człowiek ziółkiem, każdego chwała i szczęście jako kwiat polny! Uschło ziółko i spadł kwiat, gdy wiatr od Boga wionął“. Izali i dostojność, a szczęście królewskie takiem ziółkiem jest? Izali się stan ich wielki i bogaty z tej nędzy nie wykupi ani obroni? Nie. Oto widzim, oto patrzym, oto się rękami dotykamy niestatku szczęścia ludzkiego i w wielkich i w królewskich stanach niepewności jego. O! świecie, jako się z nas śmiejesz i jako zdradzasz tych, którzy się na twoje obietnice spuszczają i na nich polegają, a krótkością i niepewnością życia tu na ziemi spraw swoich nie miarkują.....“

Prof. Tarnowski miał słuszność, twierdząc, że kazanie na pogrzebie Anny z Rakuz jest piękniejsze niż na pogrzebie Jagiellonki. Właśnie dzięki tym patetycznym ustępom, dzięki temu odczuciu tragicznej grozy, jakiego u innych kaznodziei próżno szukać. Jakże śmiesznie wygląda wobec tych majestatycznych słów sztuczne oburzenie Grochowskiego na „złą Persefonę“, skracającą życie arcyksiężnej w kwiecie wieku:

„Nieubłagana siostro snu gnuśnego [1])
Ksieni umarłych, bierzesz, co nie twego“.

Uśmiech politowania może tylko wzbudzić jego biadanie nad słabością natury ludzkiej:

„Ach próżne dumy nasze, znikome nadzieje,
Gdyż tak słabe z natury mamy przywileje.
„Krucy, jelenie, węże mają trwalszy swój wiek
A szlachetne stworzenie by cień schodzi człowiek“. [2])

To zestawienie krótkości życia ludzkiego z życiem zwierząt było widocznie wcale częste, bo czyni to także Warszewicki, wyklinając nielitościwie przyrodę: „O naturo! nie matko, ale surowa macocho! Ty pozwalasz krukom, jeleniom, wężom, gęsiom tak długo na świecie żyć, a w tak czasie krótkim tak wiele, tak zacnych Rakuskich panów z pośrzodku nas zgładziłaś.“ [3])

Gdzież tym pisarzom do wysokiej i szczerej patetyczności Skargi! Ona to sprawia, że kazanie na śmierć Anny z Rakuz, mimo słabszego początkowego ustępu, ma zakrój arcydzieła. Trzeba przecież zrobić jedną krytyczną uwagę. Ten kontrast tragiczny w IV. i V. kazaniu jest dosyć zewnętrzny, Skarga powiada nam o śmierci wielkich panów, nie o śmierci wielkich ludzi. Jest to zgon dostojników, potężnych władców, których śmierć strąca z wysokiego stanowiska i nie zgon ludzi o potężnym umyśle i genialnych władzach duszy. Naturalnie, trudno żądać od naszego kaznodziei takiego pogłębienia tego uczucia, żył przecież w XVI. stuleciu!

Cóż zatem powiedzieć o kazaniach pogrzebowych Skargi? W dziedzinie myśli nie przynoszą one nic nowego. Formę natomiast wydoskonalają w niejednym kierunku i wnoszą do mów pogrzebowych wysoki patos. Piękność ich polega, obok zwykłych zalet pism naszego kaznodziei w I., II. i III. kazaniu, także na pewnem, jakby melancholijnem uczuciu, widocznem czasem w roz-

---

[1]) »Pogrzebowe plankty — na pamiątkę Anny król. pol.« Wyd. Turowskiego.

[2]) Tamże.

[3]) Oracya na śmierć Anny Rakuszanki, s. 12 i 13. (Ed. Tur,).

myślaniach o znikomości szczęścia ziemskiego w dwu pozostałych kazaniach, na wielkiej prostocie, harmonizującej pięknie z obrazem prostych i cichych cnót obu królowych i na uczuciu szczerem a niekłamanem. Jest ono zazwyczaj spokojne i także proste, czasem jednak przechodzi w ton tkliwy i rzewny, a niekiedy nabiera majestatu, grozy i zbliża slę do granic wzniosłości.

Podgórze. *Stanisław Mitera.*

Zamoyski, Jezuici i Skarga.

(Kilka uzupełnień i przyczynków).

Stosunek Zamoyskiego do „Towarzystwa Jezusowego", jego działalności i aspiracyi na gruncie polskim, nie został dotychczas należycie wyświetlony. Historycy nasi, dawniejsi i nowsi, zajmujący się epoką Batoryańską i Zygmunta III. (Niemcewicz, Siarczyński, Szujski, Bobrzyński, W. Zakrzewski), albo wcale stosunku tego nie tykają, albo zaznaczają tylko pewną niechęć, i to wybitną, ku Jezuitom, wyłaniającą się na tle konsekwentnej opozycyi hetmana względem kamaryli dworsko - jezuicko - austryackiej za panowania pierwszego Wazy. Tu i ówdzie spotkać się można również z zaakcentowaniem nieufności Zamoyskiego do Possewina w czasie jego dyplomatycznych zabiegów o pokój z Iwanem Groźnym. Dokładniej od innych wglądnął w kwestyę stosunku kanclerza do katolicyzmu i Jezuitów Dr. W. Sobieski w swojej doskonałej rozprawie o „Nienawiści wyznaniowej tłumów za rządów Zygmunta III." (Warszawa 1902, str. 49—55, 66—69 i in.); nie dziwna jednak, jeśli i u niego rzecz cała nie przedstawia się jeszcze całkiem jasno, zdecydowanie; przecież w niewydanych dotąd zbiorach korespondencyi Zamoyskiego spoczywają najważniejsze może przyczynki i wskaźniki do rozwikłania poruszonego problemu. W niniejszej notatce nie mam też zupełnie pretensyi do omówienia wyczerpującego i decydującego całej tej sprawy; chcę tylko dorzucić kilka uzupełnień ogólniejszej natury, a zwłaszcza poruszyć stosunek wielkiego kanclerza do Skargi. Dla przyszłego badacza stanowiska Zamoyskiego względem wszechpotężnego później Zakonu, uwagi te może nie będą bez wartości[1]).

---

[1]) W trakcie pisania niniejszej notatki otrzymałem do rąk pracę ks. Sygańskiego „Działalność Ks. Piotra Skargi T. J. na tle jego listów 1566—1610". Kraków 1912. Rzecz ta nie przynosi jednakże nic no-